

Źródło: Lubelski Informator Kulturalny ZOOM, Numer Specjalny 1/2013,
20-29.09 2013, Otwarcie Centrum Kultury

KRÓTKA HISTORIA KLASZTORU I GARŚĆ WSPOMNIEŃ

Po czterech latach intensywnych prac remontowych Lublin zyskał nowe, wspaniałe miejsce dla kultury. To odnowiony, podwyższony o jedno piętro dawny klasztor zakonu sióstr wizytek przy ul. Peowiaków, który będzie miejscem działania Centrum Kultury, Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego. Znajdzie tu również swoją siedzibę Ośrodek Międzykulturowych Inicjatyw Twórczych „Rozdroża” gnieźdzący się dotychczas w zaniedbanej kamienicy przy Krakowskim Przedmieściu. O klasztorze i zakonie wizytek pisał mój mąż Marek w ZOMIE w kwietniu 2005 r. Przypomnę historię zakonu, budynku, a także podzielę się kilkoma moimi wspomnieniami związanymi z tym miejscem.

Zakon Sióstr Nawiedzenia NMP, zwanych popularnie wizytkami, założony został w Sabaudii w 1610 r. przez Franciszka Salezego i św. Joannę Franciszkę de Chantal. Siostry wizytki sprowadziła do Polski w 1654 r. królowa Maria Ludwika, żona króla Jana Kazimierza. Do Lublina dotarły w 1723 r. dzięki Ewie z Leszczyńskich Szembekowej i osadzone zostały w ówczesnym drewnianym klasztorze, zbudowanym w 1725 r. a ufundowanym przez Jana ze Słupowa Szembeka i jego żonę Ewę oraz Stanisława i Dorotę Chomentowskich. Wizytki zajmowały się prowadzeniem pensji dla panien - szlachcianek. W 1728 r. klasztor otoczony został wysokim ceglany murem wzdłuż obecnych ulic Chopina, Okopowej i Hempla. W 1731 r. zbudowano po zachodniej stronie zabudowań murowaną kaplicę klasztoru dla kapelana zakonu zwaną też lamusem. Budynek zachował do dziś piękną barokową architekturę.

W 1732 r. drewniany klasztor spłonął. W pożarze zginęło pięć sióstr i siedemnaście osób świeckich. W miejscu pogorzeliska rozpoczęto budowę nowej, tym razem murowanej, siedziby klasztoru. Przebiegała ona etapami. I tak skrzydło zachodnie klasztoru, w sąsiedztwie lamusa, wybudowano w 1734 roku. Ukończoną część klasztoru poświęcił 29 maja tegoż roku ks. Walenty Chlebowski, oficjał lubelski. Pozostałe skrzydła klasztoru oraz umieszczony centralnie między nimi kościół budowano do 1749 roku. W sierpniu prepozyt katedry chełmskiej, ks. Aleksander Trembiński poświęcił kościół ozdobiony sześcioma malowanymi, iluzjonistycznymi ołtarzami. W 1751 roku odbyły się

uroczystości związane z beatyfikacją założycielki zakonu, Joanny Franciszki de Chantal. 24 września 1752 roku biskup chełmski i nominat płocki ks. Józef Eustachy Szembek konsekrował kościół przy, jak pisali ówcześni kronikarze "wielkim napływie ludności miejskiej i wiejskiej oraz wszystkich zakonów i osób świeckich i duchownych". Powstały klasztor uzyskał formę tradycyjnego czworoboku z wbudowanym w północne skrzydło jednonawowym kościołem oraz z trzema wewnętrznymi wirydarzami, oczywiście w stylu obowiązującego wówczas baroku. Dopełnieniem budowy stała się powstała w połowie lat sześćdziesiątych XVII w kapliczka Chrystusa Frasobliwego, dzieło prawdopodobnie Pawła Antoniego Fontany, do dziś znajdująca się na osi dawnego kościoła.

W 1809 r. do Lublina wkroczyły oddziały wojska Księstwa Warszawskiego pod wodzą Józefa Poniatowskiego. Wówczas usunięto siostry wizytki, a zabudowania klasztorne zostały przekazane wojsku z przeznaczeniem na lazaret i koszary. Bezpośrednim pretekstem do usunięcia zakonu z zajmowanej siedziby było jakoby odnalezienie zwłok siostry zakonnej zamuroowanych w jednej z cel. Siostry przeniesiono do klasztoru po karmelitankach przy ul. Świętoduskiej, a w 1858 r. znalazły się w klasztorze brygidek przy ul. Narutowicza, gdzie przebywały do 1882 r., kiedy to ostatecznie zlikwidowano lubelski klasztor, a ostatnie zakonnice przewieziono do Warszawy (stąd używana często podwójna nazwa kościoła przy ul. Narutowicza: pobrygidkowski lub powizytkowski, chociaż brygidki zajmowały klasztor ponad 400 lat, zaś wizytki tylko 40). W tym okresie siostry wielokrotnie starały się u władz o odzyskanie dawnej siedziby jednak nigdy już tam nie powróciły.

Wojskowy charakter obiektu został utrzymany w czasie zaborów - mieściły się tu koszary jazdy i szpital. W 1836 r. naczelnik wojenny Józef Hurko zarządził przebudowanie znajdującego się tu kościoła na cerkiew. Przebudowy wg projektu Feliksa Bieczyńskiego i Ferdynanda Konotkiewicza dokonali Nuchymen Altszuler i Jankiel Cukier. Wtedy również przebudowano domek plebana. Prace budowlane zakończono 1839 r. Jak pisał Sierpiński „nowa cerkiew była pięknie zrestaurowana z pięcioma wieżami i ozdobną facjatą”. Cerkwień pełniła funkcję głównej cerkwi Lublina do 1877 r. kiedy to na placu Litewskim wzniesiono reprezentacyjny sobór (został on rozebrany w latach dwudziestych XX w. po odzyskaniu niepodległości, a materiał z rozbiórki wykorzystano przy wznoszeniu Domu Żołnierza przy ul. Żwirki i Wigury).

W okresie międzywojennym w zabudowaniach byłego klasztoru umieszczono szpital wojskowy oraz inne instytucje Wojska Polskiego. Z dawnej cerkwi zdjęto kopułę i rozebrano wieże, a 1931 roku salę podzielono stropem na dwie kondygnacje i urządzono tu kasyno oficerskie. Prawdopodobnie wtedy pokryto tynkiem namalowane na ścianach cerkwi iluzjonistyczne ołtarze. W 1936 r. w „Ekspresie Lubelskim i Wołyńskim” ukazała się informacja o odkryciu cennych malowideł w podziemiach budynku. W okresie okupacji

Niemcy w budynkach klasztornych zorganizowali Soldatenheim, czyli dom rodzinny dla żołnierzy.

Po II wojnie światowej budynek pozostał w zarządzie Wojska Polskiego, ale część budynku otrzymała wydzielona z UMCS Akademia Medyczna na siedziby instytutów, Studium Wojskowego i Bibliotekę AM. W tamtych latach część pomieszczeń było wykorzystywanych również jako mieszkania. Na początku lat 60. rozważano decyzję o rozbiórce całego obiektu, lecz na szczęście do tego nie doszło. Pojęto decyzję o remoncie, który przeprowadzono pod nadzorem architektów Tadeusza Michalaka i Kazimierza Kwiatkowskiego. W 1968 r. do budynku wprowadził się Miejski Dom Kultury przemianowany później na Lubelski Dom Kultury. 1971 r. z Zamku Lubelskiego przeniesiono tu Społeczne Ognisko Baletowe, którego dyrektorem była Maria Grodzka z rodziny znakomitych muzyków lubelskich Łosakiewiczów. W 1991 r. Lubelski Dom Kultury połączył się z Lubelskim Studium Teatralnym tworząc nową instytucję - Centrum Kultury w Lublinie. W latach 90. podziemiach klasztoru rozpoczął działalność Klub Towarzyski „Hades” powiększony później o Kawiarnię Artystyczną. Kiedy na początku obecnego stulecia Akademia Medyczna opuściła zajmowane dotychczas pomieszczenia część z nich otrzymała, wydzielona z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego, nowo powstała Miejska Biblioteka Publiczna mająca tego samego patrona. W budynku w tamtych latach mieściło się jeszcze kilka małych firm. Pamiętam kiosk „Ruchu”, zakład fotograficzny, szkołę jogi, niewielki zakład poligraficzny. Miała tu też swoją siedzibę redakcja nieistniejącego dziś pisma „Na przykład”.

Nieremontowany i niedoinwestowany budynek powoli popadał w ruinę. Stan jego pomieszczeń wymagał natychmiastowej interwencji budowlanej. W 2009 r. rozpoczął się długo oczekiwany remont, który prowadziła warszawska firma Warbud. Takiej inwestycji nie było w historii klasztoru nigdy. Dokonano wielu zmian w wnętrzach, przywrócono dawne ciągi komunikacyjne, nadbudowano jedno piętro. Zadbano również o teren przed budynkiem - obniżono poziom przestronnego placu przed budynkiem nadając mu nowy, imponujący wygląd, dzięki czemu znajdująca się tam kapliczka Chrystusa Frasobliwego odzyskała dawną świetność, bowiem podczas poprzedniego remontu niemal cały cokół, na którym jest umieszczona znalazł się pod ziemią. Zrewitalizowano również pobliski ogród. W trakcie remontu natrafiono na wiele klasztornych malowideł, detali architektonicznych, fresków. Największą chyba niespodzianką było znalezienie aktu erekcyjnego. Archeolodzy wydobyli w krypcie kościoła kamienną skrzynię przykrytą ołowianą płytką, na której znajdował się łaciński tekst. Wewnątrz znajdowały się złote monety oraz srebrny medalion. Skrzynia i akt erekcyjny pochodzą z XVIII wieku, zaś monety z XVII i XVIII wieku. Monety to niderlandzkie dukaty, ofiarowane przez uczestników uroczystości. - To jedno z największych odkryć w historii miasta - mówiła

Halina Landecka - wojewódzki konserwator zabytków. Postanowiono, że eksponaty trafią do Muzeum 200-lecia Diecezji Lubelskiej znajdującego się w archikatedrze. W miejsce starego aktu erekcyjnego wmurowano replikę uzupełnioną o materiały współczesne. Poniżej przytaczam przetłumaczony tekst ze znalezionej płytki:

Niech żyje Jezus

Roku Pańskiego 1748, 16 września

Za pozwoleniem Najznakomitszego Jaśnie Wielmożnego i Najczcigodniejszego Pana Andrzeja Stanisława Kostki Załuskiego z Załusek, biskupa krakowskiego, księcia Siewierskiego dotyczącym wybudowania Kościoła Panien Zakonnych Nawiedzenia Błogosławionej Maryi Dziewicy do czego przyczynili się Najznakomitszy Jan Szembek ze Słupowa, kanclerz wielki koronny z żoną Ewą z Leszczyńskich i Stanisław Chomętowski, wojewoda ziemi mazowieckiej, hetman polny z żoną Dorotą z Czekarzewic z Tarłów, Jaśnie Wilemożny i Wielebny pan Jan Aleksander Trembiński, wikariusz generalny, doktor praw, kanonik archikatedry metropolitalnej, prepozyt katedry i oficjał generalny chełmski, archidiakon kolegiaty lubelskiej, komisarz wcześniej wymienionego zgromadzenia zakonnego św. Pawła pobłogosławił i położył wyborny kamień węgielny kościoła pod zarządem tegoż zgromadzenia Maryi Dziewicy, Eufemii Skarbkówny Kielczowskiej.

Na zakończenie historii klasztoru warto wspomnieć o ulicy, przy której się on znajduje. Kilkakrotnie zmieniano jej nazwę. Gdy powstała była to Wizytkowska, później - Szpitalna, w okresie międzywojennym - Peowiaków (dla upamiętnienia członków Polskiej Organizacji Wojskowej - POW), w okresie PRL nadano jej imię górnik, bohatera pracy socjalistycznej Wincentego Pstrowskiego, a w latach 90. ubiegłego stulecia przywrócono jej przedwojenną nazwę - Peowiaków.

Z budynkiem dawnego klasztoru łączy mnie wiele wspomnień. W okresie powojennym, kiedy nie było tu ani obecnych budynków, ani ulicy Hempla, do klasztoru od strony południowej przylegał jeszcze parterowy budynek, w którym mieszkałam wraz z mężem i kilkuletnią córką w latach 1957-1961. W większości przewodników po Lublinie nie ma wzmianki o tych starych, dziś nieistniejących, zabudowaniach należących do klasztoru, a służących jako kostnica dla zmarłych zakonnic. Wtedy budynek był w dyspozycji Wojskowego Rejonowego Zarządu Kwaterunkowo-Budowlanego, w którym pracował mój mąż. Dzięki temu otrzymaliśmy wspomniane mieszkanie. Było to dla nas duże ułatwienie, gdyż mieszkaliśmy na Sławinku i przeniesienie się do Śródmieścia zwalniało nas z codziennego chodzenia pieszo do miasta - autobusy miejskie nie kursowały tak daleko. Przed zamieszkaniem w nowym lokum, który nazwaliśmy „barakiem”, musieliśmy go wyremontować i wyposażyć m.in. w piec kaflowy i kuchnię węglową. Całość obejmowała

2 pomieszczenia: 60-metrowy pokój i 20-metrową kuchnię. Mieszkanie nie posiadało podstawowych wygód. Największym mankamentem naszego mieszkania był brak łazienki. Uciążliwe było też noszenie opału do palenia w piecu - był on przechowywany był w piwnicach pod głównym budynkiem klasztoru. Tam też, na zainstalowanych przez nas półkach, przechowywaliśmy ogromną ilość owoców i warzyw. W naszym bezpośrednim sąsiedztwie, bo „przez ścianę” znajdowało się prosektorium Akademii Medycznej. Pamiętam, że niektórzy znajomi, gdy dowiadawali się gdzie mieszkamy pytali z przerażeniem czy się nie boimy. Moja córka zachowała trochę makabryczne wspomnienia z dzieciństwa. Do dziś pamięta jak razem z dziećmi sąsiadów obserwowała podjeżdżające pod prosektorium pięknie oszklone czarne karawany, zaprzężone w czarne konie okryte kirem. Głowy koni ozdobione były białymi pióropuszcami. Karawany zabierały trumny z ciałami zmarłych, które wieziono do kaplicy cmentarnej przy ulicy Lipowej. W 1961 r. Akademia Medyczna postanowiła powiększyć pomieszczenia prosektorium i zwróciła się do nas z pytaniem czy zgodzimy się na opuszczenie dotychczasowego mieszkania i przeprowadzimy do proponowanego przez kwaterunek lokalu. Wyraziliśmy zgodę i po 4 latach opuściliśmy to ponure pomieszczenie.

Przed budynkiem znajdował się duży teren zieleni, na którym rosły potężne drzewa. Ten zielony obszar sięgał wybrukowane tzw. kocimi łbami ulicy Okopowej, przy której był wówczas postój dorożek konnych. Dzieci grały na tym zielonym trawniku w coraz popularniejszą wówczas kometkę. Dziś po zabudowaniu tego terenu różnymi dużymi gmachami i wycięciu większości drzew zostały tylko trzy, które przywołują wspomnienia dawnych lat za każdym razem gdy tam przechodzę.

Z podziemiami klasztoru wiąże się jeszcze jedno wspomnienie. Był to rok 2003. Któregoś dnia w okresie karnawału spotkałam Waława Białego, redaktora naczelnego lubelskiego dodatku „Gazety Wyborczej”, który zaprosił mnie i mojego męża na bal do „Hadesu”. Gdy się tam znalazłam ze zdumieniem stwierdziłam, że sala, w której odbywały się tańce znajdowała się w naszej dawnej piwnicy. Gdy podzieliliśmy się tą informacją ze znajomymi uczestnikami balu ich zdumienie było ogromne i przyjmowane z niedowierzaniem. Zakończenie balu wprowadziło nas w znakomity humor bowiem organizatorzy, dbając o dobre samopoczucie swoich gości, wręczali każdemu wychodzącemu paczuszkę pod nazwą „Hadesowy zestaw klinowy” zawierającą kawałek ogórka kiszzonego i 50 ml wódki.